Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 14 Kwietnia 1910 roku. | Nr. 29.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Watykan a Maryawici.

Jak donoszą dzienniki, starania Watykanu, podjęte w celu ustanowienia nuncyatury papieskiej w Petersburgu, spełzły na niczem. Dyplomacyi watykańskiej nie udało się uzyskać prawa mianowania przedstawiciela swego, „choćby nieurzędowego,“ przy dworze Petersburskim. Kardynał sekretarz stanu Merry del Val musiał cofnąć swój „warunek,“ od spełnienia którego chciał uczynić zależnem zatwierdzenie przez Watykan kandydatów na wakujące stolice biskupie, mianowanych przez Rząd rosyjski. Kandydaci już uzyskali aprobatę Watykanu, pomimo że „warunek“ nie został spełniony!...

Nie wiemy, co bardziej podziwiać w dyplomacyi watykańskiej, czy jej naiwność w stawianiu „warunków“ Rządowi rosyjskiemu, czy roztropność iście wężową w uzależnianiu potwierdzenia naznaczonych przez Rząd biskupów od uzyskania prawa ustanowienia nuncyatury papieskiej przy dworze Petersburskim!

W czasie, kiedy Francya odstawia etapem do granicy przedstawicieli papieskich, jako intrygantów politycznych, szerzących nienawiść wyznaniową i niemoralność w kraju; w chwili, kiedy Włochy, Belgia, a nawet Hiszpania nienażarty przemyśliwają nad tem, jakby usunąć się od wpływów Watykanu; w czasie, kiedy uczeni i literaci ogłaszają ankietę o usunięciu papieża z Europy,—dyplomaci watykańscy dyktują „warunki“ państwu rosyjskiemu... I to „warunki“, od spełnienia których uzależniają obsadzenie stolic biskupich!“

Lecz jakie są powody, które skłaniają Watykan do takiej „akcyi dyplomatycznej?“

Na to pytanie daje nam odpowiedź rzymski korespondent rosyjskiej gazety „Ruskoje Słowo“, którego relacye w tej sprawie, według „Kuryera Polskiego“ (№ 42) tak brzmią:

„Kardynał sekretarz stanu Merry del Val uczynił zatwierdzenie przez Watykan przedstawionych przez rząd rosyjski kandydatów na wakujące stolice biskupie zależnem od pozwolenia przyjazdu do Rosyi delegata apostolskiego w celu wyjaśnienia istotnego położenia Kościoła katolickiego w Państwie rosyjskiem i w razie konieczności, rozdzielenia zbyt rozległej dyecezyi mohylowskiej, utworzenia nowych stolic biskupich, zbadania na miejscu ruchu maryawickiego i przedsięwzięcia środków przeciwko dalszemu szerzeniu się jego. Na warunek ten jednak rząd rosyjski nie zgodził się i nigdy się nań prawdopodobnie nie zgodzi.“

Racye, przytoczone przez kardynała Merry del Val'a na potwierdzenie słuszności swych żądań jak łatwo zauważyć, nie wszystkie są prawdziwe.

Zresztą z tego powodu nie można czynić zarzutu kardynałowi sekretarzowi stanu, ponieważ—według przyjętych w jego sferach zwyczajów—dyplomacya polega na omyleniu i zręcznem podejściu tych, których się chce wykorzystać.

Można podziwiać niezdarność papieskiego dyplomaty, który z taką naiwnością zdradza się z tem, co go najwięcej boli. A tą bolączką jest Maryawityzm.

Do zdecydowania bowiem podziału archid. Mohilowskiej na dyecezye, lub utworzenia nowych biskupstw, pełnomocnik papieski nie potrzebuje przyjeżdżać na stałe do Petersburga. Zresztą sprawa utworzenia nowych dyecezyi już przedtem została roztrzygniętą przez Rząd rosyjski na niekorzyść Rzymu. Nanowo więc roztrzygać jej nie ma potrzeby.

Tem mniej potrzebuje Watykan badać moralny stan Kościoła Rzymsko-katolickiego w Rosyi, gdyż wszędzie, na całym świecie jest on jednakowy. Zresztą o podniesienie moralne lub kulturalne swoich wyznawców papieżowi nigdy nie chodziło i nie chodzi.

Pozostaje więc jedyna racya konieczności mianowania pełnomocnika papieskiego w Petersburgu — „zbadanie na miejscu ruchu maryawickiego, oraz przedsięwzięcie środków przeciwko dalszemu szerzeniu się jego.“

Zapewne zasad maryawickich Watykan badać nie potrzebuje, bo zna je dobrze i wie, że są przeciwne papieskim. Chodzi mu więc jedynie o szkodzenie Maryawitom u Rządu rosyjskiego. Bo jakże pełnomocnik papieski może inaczej przeciwdziałać ruchowi maryawickiemu przy dworze petersburskim, jeżeli nie za pomocą intryg, fałszywych denuncyacyi, skarg, oszczerstw i t. p.

Jeśliby kto o tem wątpił, fakta, które tu przytoczymy dostatecznie wykażą, jakiej taktyki trzyma się Watykan w stosunku do Maryawitów.

Na początku zeszłego roku od jednego z rzymskich księży, dyrektora rzymskiego gimnazyum, ks. A. Paganiego, otrzymaliśmy list, w którym ten kapłan w imieniu papieża i z jego upoważnienia obiecuje Maryawitom wszelkie aprobaty i przywileje, byleby uznali papieża za swego zwierzchnika. „Ach, jak mi żal, jak mi ich żal,“ mówił papież do ks. Paganiego, — „żebyś ty postarał się ich przyprowadzić do mnie!“ i t. d. Nadto tenże kapłan powiadomił nas, że liczne grono prałatów i najwyższych dostojników papieskich jest najzupełniej nam przychylne i całą winę rozłamu przypisują biskupom polskim.

Na powyższy list, rozumie się, nie odpisaliśmy.

Mimo to ks. Pagani napisał do nas drugi list podobnej treści i z wymówkami, że milczymy. Jednocześnie tenże ksiądz rzymski listownie skłonił swego dawnego ucznia ks. M. zamieszkałego w Warszawie, aby osobiście odwiedził nas i powtórzył nam propozycye papieskie. Ksiądz M., w przebraniu cywilnem, przybył do nas z powierzoną sobie misyą, lecz uzyskał żartobliwą odpowiedź, że teraz my „Maryawici oczekujemy rewizyty papieża.“

Mimo to wkrótce znowu zjawia się w Łodzi, a następnie w Płocku, inny „pełnomocnik“ rzymski, który ukrywszy swe nazwisko, z wielką ostrożnością, w imieniu „nie własnem,“ chciał traktować o warunkach zgody i porozumienia naszego z Rzymem. Nowy ten „pełnomocnik“ nawet wyraził wiarę w wysokie powołanie kapłanów Maryawitów do „reformy duchowieństwa rzymsko-katolickiego,“ ale „pod zwierzchnictwem papieża.“ Oświadczył on, że jest „upoważniony“ prosić na wszystko kapłanów Maryawitów, aby wzięli na siebie ciężkie zadanie reformy duchowieństwa. Gdyśmy oświadczyli mu, że papieża wraz z hierarchią rzymską uważamy za największego przeciwnika Ewangelii, że reforma duchowieństwa pod zwierzchni-

ctwem Watykanu jest niemożliwa, ponieważ sam Watykan najbardziej potrzebuje reformy, bo od niego wszelkie zło i zgorszenie pochodzi,—gdyśmy zażądali wpierw usunięcia zgorszeń z parafii, plebanii i stolic biskupich, zanim będziemy traktować o zgodzie i jedności, — „pełnomocnik“ pożegnał nas ze smutkiem.

Na tem się zakończyły nasze „dyplomatyczne“ stosunki z Watykanem. Lecz Watykan nie skończył z nami.

Tegoż roku 1909, w którym papież ofiarował się z „łaskami“ dla Maryawitów, jedna z półurzędowych gazet petersburskich otrzymała z góry zawiadomienie, że Watykan „prosi Rząd rosyjski, aby o Maryawitach nie pomieszczano pochlebnych artykułów w prasie państwowej, ponieważ tego rodzaju artykuły rzucałyby cień na Jego Świątobliwość Ojca świętego, który przyjazne stosunki z Rządem rosyjskim wysoko sobie ceni.“ W tym zaś 1910 roku, Pius X raczył osobiście przestrzedz jednego z wysokich dygnitarzy Rządu rosyjskiego, żeby „nie ufano Maryawitom, ponieważ są to ludzie podstępni i przewrotni, którzy teraz wprawdzie okazują swą lojalność względem rządu, lecz gdy uzyskają prawa państwowe narówni z innemi wyznaniami, przyczynią wiele kłopotu Państwu i Kościołowi Rosyjskiemu.“

Jak widzimy, Watykan wije się ugodzony mieczem Ewangelii Chrystusowej.

Papież, pierwszy wróg wszystkich, którzy mu nie oddają czci boskiej; papież, który chrześcijan nieuznających jego zwierzchnictwa stawia niżej od pogan, wydając w 1908 r. prawo, w którem wszystkie małżeństwa mieszane, zawarte nie przed rzymsko-katolickim księdzem, uważa za nieważne, dzisiaj wobec niebezpieczeństwa zagrażającego mu ze strony Maryawitów, chce odegrać rolę obrońcy Państwa Rosyjskiego i Kościoła Prawosławnego!..

Co za niespodzianka historyczna, gdyby nie była najzwyczajniejszą komedyą!..

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum oświaty wyjaśniło, że praw utrzymywania zakładu naukowego nie można nabywać lub przelewać na rzecz osoby trzeciej, bez zgody na to władz państwowych. Prawo bowiem zakładania i utrzymywania szkoły jest prawem osobistem, nadanem określonej osobie.

— Patenty na wyższego nauczyciela domowego nauk matematycznych mogą być wydawane — według orzeczenia ministeryum oświaty—osobom, które ukończyły wyższe szkoły techniczne ze stopniem inżyniera-technika.

— Ministeryum spraw wewnętrznych pozwoliło magistratowi warszawskiemu wydatkować z funduszów miejskich 8,000 r. na środki zapobiegania i zwalczania ospy.

— Przedstawiciele kolei rządowych w Niemczech zawarli w Warszawie kontrakt z kilkoma obywatelami ziemskimi z guberni Płockiej na dostawę olbrzymiej ilości zwiru, przeznaczonego na potrzeby kolei pruskich. Pokłady zwiru znajdują się w niektórych majątkach nad rz. Drwęcą, a są one tak głębokie, że eksploatacya zabezpieczona jest na lat kilkanaście. Niektórzy włościanie, na gruntach których znajdują się pokłady zwiru, sprzedali swe ziemie właścicielom ziemskim po 8,000 rubli za morgę.

— Skutkiem szybkiego spadku wody w dopływach Dźwiny osiadło na mieliznach przeszło 1,000 tratew, które należy rozbierać i drzewo przewozić końmi. Skutkiem tego przemysłowcy leśni ponieśli wielkie straty.

— W petersburskiej Izbie sądowej była rozpoznawana w drodze apelacyjnej sprawa ks. Wincentego Dejnisa, proboszcza kościoła w Narwie, oskarżonego o obrazę sądu. Ks. Dejnis wytoczył sprawę redaktorowi „Narwskiego Kurjera“ Szefnerowi o potwarz. Sprawę rozpoznawano w Rewlu i Szefner został uniewinniony. Wyrok sądowy publiczność, obecna na sali posiedzeń, przyjęła oklaskami. Rozgoryczony ks. Dejnis wypowiedział zdanie o sądzie, za które sąd rewelski skazał go na 3 miesiące więzienia.

— „Chociaż kierownik dramatyczny teatru warszawskiego, p. J. Kotarbiński usiłował wyjednać w „Kuryerze Warszaw-

skim" odpuszczenie grzechów—Wyspiańskiemu za napisanie, a sobie za przedstawienie „Klątwy," prawowierna prasa wytrzepała z tego powodu swoje stare dywany. Ponieważ w tej sztuce występuje ksiądz-ojciec, ażeby więc usunąć „naigrawanie się z uczuć katolickich," „Kuryer poranny" radzi ironicznie ubrać bohatera w habit maryawicki. Wtedy rozlegną się oklaski. („Kultura Polska" № 4).

* Kardynał Merry del Val — według doniesień prasy europejskiej — starał się o utworzenie nuncyatury papieskiej w Berlinie przez kanclerza niemieckiego. Na razie jednak sprawa ta została odłożona na później.

* Pod Babimostem (w Albanii) powstańcy stoczyli bitwę z wojskiem rządowem. Liczba powstańców, biorących udział w tej bitwie, dochodziła do 10 tysięcy ludzi. Albańczycy zwyciężyli. Zabrali wielu żołnierzy do niewoli i zdobyli kilka dział.

* W miastach portowych wyspy Jawy szerzy się w przerażający sposób cholera. Wytępienie jej jest tem trudniejsze, że krajowcy starannie ukrywają chorych, obawiając się zarządzeń hygienicznych.

* We wsi Chrenczyce, około Cieplic, odkryto nadzwyczaj silne i obfite źródło gorące podobne do źródeł karlsbadzkich.

* Wobec przedstawicieli rządów: Chili i Argentyny otworzono uroczyście tunel przez Kordyliery, długości 3,000 metrów.

* Nieznani złoczyńcy rozbili kasę kosowskiego urzędu powiatowego (w Galicyi), zabrali z niej 37 tysięcy koron gotówką i zbiegli na Bukowinę. Wszelkie dochodzenia pozostały dotąd bezowocne.

* Najdroższe grunta dotąd były w Londynie. Przed sześciu np. laty płacono za stopę kwadratową parceli 70 funtów szterlingów (700 rubli). Obecnie zaś w New-Yorku za stopę kwadratową zapłacono 750 dolarów (1500 rubli), czyli że za miejsce, jakie zajmuje marka pocztowa, wypada około 10 rubli.

— **O kanonizacyę królowej Jadwigi.** Biskup Bandurski już drugi raz specyalnem orędziem wzywa naród polski do podjęcia starań o kanonizacyę królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły. Główną zasługą królowej i główną oznaką jej świętości—podług biskupa Bandurskiego—miało być, że wbrew swemu przekonaniu oddała rękę Jagielle, którego nie miłowała, i tym sposobem przyczyniła się do złamania potęgi krzyżackiej i przyjęcia Litwy na łono Kościoła rzymskiego. Jako warunki przeprowadzenia kanonizacyi, biskup Bandurski stawia: zebranie miliona podpisów na petycyi do papieża, zebranie odpowiednich funduszów na koszta kanonizacyi i cztery cuda. Cuda się znajdą z pewnością, ale najważniejsza rzecz—podpisy i pieniądze, bez których o kanonizacyi marzyć nie podobna. Tak twierdzi ks. Bandurski, a nasza prasa klerykalna lub od klerykałów zależna unosi się nad patryotyzmem i dzielnością projektodawcy, który z okazyi obchodu grunwaldzkiego chce napędzić do kieszeni papieża i kardynałów tysiące z krwawicy polskiego ludu.

* **Nowa ekskomunika papieska.** Ks. kanonik Leonard Monassi, przeniesiony przez swego biskupa z Adrii do Rovigo, nie chciał z miejsca ustąpić, żądając od swej władzy duchownej wytoczenia mu procesu kanonicznego i wskazania przyczyn, na których wyrok swój opierał biskup. W odpowiedzi na to żądanie spotkały go kary kościelne, wymierzone przez samego papieża. Ksiądz kanonik tak żywo wziął do serca, wymierzoną mu niesprawiedliwość, że... zniknął bez żadnego śladu. Wywołało to wzburzenie wśród ludności. Tłumy mieszczan zgromadziły się przed pałacem biskupim i wybiwszy w nim szyby, raniły nawet kamieniem biskupa M-ra Boggiani. Wskutek ogólnego wzburzenia przeciwko biskupowi, istnieje obawa, czy papież nie nakaże zamknąć wszystkie w mieście kościoły.

* **Stan Polski w Brazylii.** Powstać miał jakoby w tych czasach skutkiem ogłoszenia się za niezależną jednostkę administracyjną terytoryum, leżącego pomiędzy Paraną a St. Cathariną. Ta ostatnia, niezbyt obszerna, zaludniona jest głównie przez Niemców, którzy, nie mając się gdzie rozszerzać, zapragnęli zawładnąć graniczącą z niemi ziemią Parany, prawie trzecią częścią tego stanu, po lewym brzegu rzeki Ignaszu, gdzie leży Lucena jedna z najbogatszych kolonii polsko-ruskich. Spór pograniczny toczył się już od lat kilku; zapobiegliwi Niemcy teraz właśnie ostatecznie wygrali proces w trybunale związkowym. Ale ludność polsko-rusińska terytoryum wspólnie z Indyanami zaprotestowała przeciwko przyłączeniu swego obszaru do niemieckiego stanu Catarina i ogłosiła swoją prowincyę stanem niezależnym pod nazwą

Missoes. Podczas demonstrancyi, jakie poprzedziły ten wypadek, polała się krew kolonistów w starciu z policyą brazylijską. Jaki będzie ostateczny koniec sprawy, dotąd niewiadomo. („Kultura Polska“ № 4).

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

—:—

Bierzmowanie. Przed świętami Wielkiejnocy Najprzewielebniejszy nasz Ojciec Biskup, wizytując parafie w Warszawie i Wilnie, udzielał Sakramentu Bierzmowania. W Warszawie, w kościele Matki Boskiej Nieustającej pomocy na Woli, przystąpiło do tego Sakramentu 330 osób, w Wilnie zaś 25. Nadto przy bytności swej w Łodzi N. O. Biskup również udzielił Sakramentu Bierzmowanic 261 osobom.

Dobra. Nowe sposoby terroryzowania ludu. Rzymscy księża, wyczerpawszy wszystkie środki, jakie im ciemny fanatyzm podsuwał, biorą się na sposób. Ogłaszają, że będzie w maju koniec świata i tem próbują zastraszyć Maryawitów oraz skłonić ich do powrotu pod jarzmo papieskie. W tych dniach prawowierny proboszcz w Dobrej zapowiedział, że będzie wizytował wszystkich maryawitów. Zapowiedź swą spełnił i wybrał się na wioski. Wprawdzie domy maryawickie zastał przed sobą zamknięte,—do paru jednak mieszkań dostał się i tam nawoływał: „nawracajcie się, bo czas jest blizki,“ — przyczem ostentacyjnie odwracał się od obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Zapytujemy owego księdza, na co się zdały te kuglarstwa? Czy nie są one dowodem zupełnego upadku rzymsko-katolickiego duchowieństwa? Fanatyzm i nieuctwo ośmieszają tylko rzymskich księży w oczach ludu.

Z PRASY.

—:—

— „Kultura Polska“ w № 4 podaje następującą charakterystykę kultury w naszym kraju:

„Co najmniej ośm części naszego ogółu—stosunek w Europie już dziś nieznany—tonie w ciemnocie; moralność się rozprzęgła: rozboje, kradzieże, rabunki, gwałty, oszustwa, przekupstwa, wiarołomstwa we wszelkich zobowiązaniach, kłamstwa publiczne i prywatne — należą do objawów najzwyklejszych, nikogo nie zadziwiających; w literaturze poważnej rozpiera się blagierski frazes; nielicznych uczonych zamraża chłód powszechnego zobojętnienia dla ścisłej wiedzy; niema w kraju ani jednej dobrze urządzonej szkoły polskiej; niema ani jednego stowarzyszenia społecznego na mocnych podstawach; niema ani jednej mili drogi gminnej, utrzymywanej w porządku; niema ani jednej zasobnej pracowni naukowej; — słowem, pustka wielkiego dzwonu historycznego, o którego ściany tylko uderza i mocne tony wydobywa serce sztuki. Gdybyśmy nie posiadali znakomitych poetów i artystów, zajmowalibyśmy najniższy szczebel rozwoju śród społeczeństw europejskich.“

Przytoczywszy powyższe, „Kultura Polska“ wzywa społeczeństwo do wspólnej pracy nad poprawą tych opłakanych stosunków:

„Należy wyjść z ciasnych okopów partyjnych i stanąć na szerokiem stanowisku dobra narodowego; należy czynem i ofiarą popierać każdą instytucyę, każde przedsięwzięcie kulturalne, chociażby ono nieco odchylało się od pożądanego przez nas pionu. Nasze straszne ubóstwo w tym względzie nie pozwala nam na wybredność. Jeżeli tylko w jakiejś robocie jest najsłabsze dążenie do rozszerzenia kręgu światła, do pomnożenia energii życiowej społeczeństwa, trzeba jej sprzyjać. A już nadewszystko nie zasiadać w amfiteatrze dla przypatrywania się biernie walczącym o wydarcie zabójczemu wstecznictwu duszy narodu, lecz im pomagać każdym zbywającym czynem, każdym zbywającym groszem. Jeżeli giną szkoły, stowarzyszenia i instytucye społeczne, to giną tratwy i łodzie, które nas unoszą na falach życia i bez których ono nas pochłania. Prawda, że jesteśmy wycieńczeni nadmiernem opodatkowaniem się, że często musimy odmówić swoim najkonieczniejszym potrzebom, ażeby wesprzeć pustą kasę jakiegoś przedsięwzięcia społecznego; ale trzeba dociągać strunę ofiarności do najwyższego napięcia, trzeba pamiętać, że my nie znajdujemy się na drodze naturalnego rozwoju, ale na polu walki o byt narodu, to znaczy o jego kulturę, bo bez niej on przestaje istnieć. Dziś już w Europie niema miejsca dla ludów barbarzyńskich, ciemnych, zdemoralizowanych, nieprodukcyjnych; trzymać się w niej mogą tylko cywilizowane. Dziś narody muszą ponownie zdobywać swoje historyczne ojczyzny siłą kultury.“

— W tymże numerze „Kultury Polskiej“. Znajdujemy ciekawe szczegóły co do pijaństwa u nas:

„Komitet wystawy antyalkoholicznej w Łodzi przeprowadził wywiad wśród 10 blizko tysięcy dzieci i młodzieży w wieku od lat 4 do 16, uczęszczających do ochron, szkół miejskich i prywatnych. Wywiad ten odkrył, że na 5 dzieci 4 systematycznie używało alkoholu w postaci wódki lub piwa. Jednemu z chłopców, chodzących do ochrony, 5-letniemu malcowi, matka codziennie na śniadanie dawała kieliszek wódki i bułkę. Nauczyciel jednej ze szkół zauważył, że dzieci w piątek bywały na lekcyach stale senne, tępsze i mniej przytomne. W czwartki odbywa się wypłata zarobków, a co za tem idzie, sutsze libacye w domu wieczorem. Rodzice, racząc się sami, wciągają do swej przyjemności i dzieci, w których ślady zatrucia organizmu alkoholem objawiają się jeszcze w dniu następnym. Wykazy Pogotowia, zarówno warszawskiego, jak łódzkiego, stwierdzają, że nieraz lekarzom tych instytucyi wypadło nieść pomoc dzieciom nawet dwuletnim. Pod wpływem tego, co zobaczyły i czego się dowiedziały na wystawie antyalkoholicznej, spora ilość dzieci, pracujących w fabrykach Poznańskiego, przestała pić całkowicie. Niewątpliwie i rodzice nie poiliby ich wódką, gdyby wszyscy rozumieli jaką krzywdę im wyrządzają“.

— **Licytacya kościoła.** Czytamy w № 9 „Straży“.

„Jakoś licho zaczyna się dziać w rzymskiej owczarni. Rwie się ciągle, zawody na każdym kroku. Ten potulny ludek polski, staje się coraz bardziej hardym i stanowczo domaga się praw swoich zachciewa mu się, rzecz niebywała, kontroli nad majątkami kościelnymi, a w razie przeciwnym odmawia opłat na kościoły, które nie są jego własnością. Za tem idzie bankructwo parafii i wystawienie własności kościelnej na licytacyę.

Dowodem niech będzie ogłoszenie sprzedaży licytacyjnej kościoła rzymsko-katolickiego p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej w New Castle, Pa. Parafia ta przechodziła nader burzliwe koleje dzię-

18)

Łaska papieża.

—

V.

Po dniu tak smutnym zapadła cicha, jasna, kojąca wszelkie cierpienie noc.

Ponure zabudowania Watykańskiego pałacu, wśród nocnych zmroków przytłaczały swoim ogromem.

Liczne krużganki i sale, w dzień pełne dworzan i rycerstwa, zdawały się teraz wyludnione.

Spali wszyscy.

Tylko w cienistej alei watykańskiego ogrodu, ująwszy się pod ręce, spacerowali dwaj nadworni klerycy.

Starszy z nich, Honoriusz, ze starożytnej rodziny hrabiów Antici pochodzący, szedł w zamyśleniu, milczący, a piękne jego oblicze wyrażało walkę jakąś wewnętrzną i ból. Co chwila wzdychał głęboko.

Młodszy, Klaudyusz margr. Rudini da Bergamo, żywy i pełen werwy młodzieniec, żartami wesołymi i dowcipem starał się rozweselić swego kolegę i przyjaciela.

Obaj się zwykle doskonale rozumieli i uzupełniali.

Naraz Honoriusz przystanął i rzekł zmienionym głosem: „Nie, tak dalej być nie może! Ja tu dłużej nie wytrzymam. W najobszerniejszych salach Watykanu jest mi za ciasno... Dusi mnie poprostu tutejsze powietrze... Rzucę wszystko i pójdę w świat. Może, gdzieś — stąd daleko — przyjmą mnie do jakiego klasztoru, gdzie nieznany nikomu — będę mógł spędzić resztę swego życia“...

Rudini parsknął śmiechem wesoło i na pół-seryo, na pół-żartobliwie, przybrawszy pozę teatralną, rzecze śpiewnym swym głosem:

„Posłuchajcie! oto nowy
„Bzik zajechał mu do głowy...
„Trafiłbyś, mój kochany, z deszczu pod rynnę... Nie myślę cię krępować... Zrobisz, jak zechcesz, ale zanim ten

ki „godnym“ sługom Bożym rzymskiego autoramentu, którzy, pomni przysłowia „bliższa koszula ciała niż surdut“, starali się raczej o zaopatrzenie swej kieszeni, niż kasy parafialnej. I długo broili tacy: Pawłoscy, Andrzejewscy i inni, dopóki miarka się nie przebrała i wierzyciele nie wystawili kościoła na sprzedaż. Jako wierzyciel figuruje Carnegie Trust Co., zaś jako właściciel kościoła p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej „Right Rev. Regis Canevin.“

O uprawie cebuli na polu.

Cebula wymaga dobrego gruntu. Jako przedplony mogą służyć pszenica, żyto albo jęczmień. Zaraz po zbiorze trzeba silnie nawozić i nawóz zaraz przyorać. Praktyka pokazała, że w ten sposób wykonane nawożenie nie wpływa szkodliwie na sprzęt cebuli, ale wystrzegać się należy uprawy na koniczynisku, gdyż to zawiera dużo szkodliwych żyjątków. Rolę zostawia się na surowej skibie przez zimę, aby atmosfera mogła skutecznie działać. Na wiosnę orać nie należy; spulchnienie roli nastąpi za pomocą kultywatora, bo cebula potrzebuje podobnie jak burak cukrowy ściśłej powierzchni. Dla tego też trzeba rolę często walcować gładkim walcem. Jeżeli się okaże potrzeba sztucznego nawozu, to trzeba takowy już zimą rozsiać. Kainit i superfosfat działają bardzo skutecznie. Najlepiej siać rzędowym siewnikiem, który tak trzeba uregulować, żeby siał 25 f. nasienia na morgę 300 prętową. Nasienie powinno być w takich odstępach zasiane, jak później flance mają stać, gdyż na przerywanie liczyć bardzo nie można. Rzędy należy dać w odstępach 12 calowych. Polecić na plantacyę polną możemy odmianę tak nazwaną cytauską. Ta odmiana jest wytrzymała na zmianę powietrza i daje znakomite sprzęty i jest pokupną. Siew nastąpi w kwietniu. Jak tylko wschodzi, chwasty należy zniszczyć przez motykowanie. Do motykowania nale-

---

świat opuścisz, pamiętaj na receptę, jaką pewien mnich daje:

„Mnie tu zostaw swe fioryny,
Skudy, dukaty, karliny,
Genueńskie też talary [1])
I podobne im towary...

Jednak zwracam ci uwagę, że klasztor nie będzie dla ciebie wcale przytułkiem. Uciekniesz stąd, ale wszędzie w klasztorze ręka papieża cię znajdzie i... ukarze za wzgardę swego dworu. Prędzej czy później wyda się twoje nazwisko. Sami przełożeni klasztorni szczycąc się takim członkiem doniosą swej władzy o twojem wstąpieniu, a wiesz, jak nasz papież pamięta długo swoje urazy...

„Przytem—mów, jak chcesz — ale ja czuję, że ty uciekać chcesz od Sykstusa i jego zimnego okrucieństwa, ale znalazłszy się w klasztorze, będziesz miał jeszcze okrutniejszych od niego a pełnych nieuctwa mnichów, którzy znęcać się nad tobą codzień będą, a poświęcenia twego nie odczują... Dzisiejsza scena ze ślubem i nagły areszt „pana młodego“ każdego z nas młodych obeszły, ale ciebie jakoś więcej. Przyznaj się, że cię coś musi łączyć z temi Salvaterra?..

— „Tak jest“ — odpowiada szeptem Antici. „Muszę ci wyznać prawdę, czego nikomu jeszcze nie mówiłem. Julia Salvaterra jest moją ciotką. Taiłem to na dworze papieskim, nie chcąc małodusznie, jako blizki krewny tego domu, popąść w niełaskę Sykstusa i przeszkodzić swej karyerze. Obchodziły mnie te panie bardzo, a nawet obawiałem się wewnętrznie, czy Pauliną Salvaterra nie jestem zajęty za bardzo... Dziś widzę, że miałem tylko współczucie dla opuszczonych niewiast i pragnąłem szczęścia dla sieroty. Zresztą sama myśl o połączeniu naszem wydała mi się grzechem... Postanowiłem zerwać ze światem i poświęcić się Bogu i Bóg świadkiem moich myśli, że pragnienia moje były najszczersze. Ale tu na dworze papieskim przekonałem się, że się łudziłem. Tu wszakże nikt nie myśli o Bogu, o Jego chwale, o wyrzeczeniu się siebie, o dźwiganiu krzyża, a przedewszystkiem o miłości bliźniego“...

(C. d. n.)

[1]) Różne rodzaje monety, podówczas we Włoszech kursującej.

ży przystąpić, skoro tylko rzędy się odznaczają wyraźnie. Za czterokrotne motykowanie cebula jest bardzo wdzięczna. W drugiej połowie lata szczypior zaczyna więdnąć, a gdy już większa część uschła, można cebulę wykopać z ziemi i układać w cienkich warstwach na roli dla zupełnego uschnięcia i dokładnego dojrzewania. Na wolnem powietrzu następuje to zwykle dosyć szybko, poczem trzeba cebulę przebierać, rozgatunkować i z łętów oczyszczać. Oczyszczone cebule można na strychach lub na spichrzu cienko układać do przechowania, to najlepiej sprzedać zaraz w jesieni. O tej porze płacą zwykle od 50—60 kop. za pud. Na wiosnę można naturalnie czasami potrójną cenę osiągnąć i opłaci się przezimowanie bardzo dobrze. Chcąc większe ilości cebuli przezimować, trzeba takowe usypać w pryzmy tak jak kartofle, wprawdzie trochę odmiennie. Należy tak zrobić: Wykopać rowy na 3 łokcie głębokości, 45—50 łokci długości i 6 łokci szerokości. Te rowy wykłada się deskami i obłoży się prostą słomą i wsypie cebule tak, że dochodzi do wysokości 2 łokci w formie pryzmy. Na to daje się warstwę słomy, a na słomę znowu deski lub zrzyny czyli boki. Jeżeli nastąpi mróz, wtenczas nie trzeba cebuli poruszać, tylko zostawić ją tak długo, aż znowu rozmarznie. Jest to bardzo ważne, bo gdy się tylko napocznie pryzmy, wtenczas wszystko stracone, wszystka cebula podlega zepsuciu. Jeżeli jednak spokojnie leży, może służyć do jedzenia i do sadzenia bez szkody. Gdy jednak z powodu ciepła wiosennego cebula zaczyna rosnąć, trzeba pomyśleć o innem pomieszczeniu, najlepiej przy wejściu do lodowni. W takiem miejscu długo można powstrzymać kiełkowanie i nie potrzeba za drogie pieniądze z innych stron cebuli sprowadzać.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelnikowi „Wiadomości Maryawickich.“ Na listy niepodpisane imieniem i nazwiskiem autora nie odpowiadamy.

Pan żyje—Alleluja!

Drżyj szczęściem ziemio cała,
Zmartwychwstał Pan prawdziwie...
Nadzieja złota wstała
Na smętku pełnej niwie —
Pan żyje—Alleluja!

Przeszedłszy, cierpiąc wiele,
Przez krwawe mąk Ogrójce,
Dał Prawdy nam wesele.
— Niech zadrżą bogobójce —
Pan powstał—Alleluja!

Rozpromień twe oblicze
O ziemio pełna nędzy!
Widzenie tajemnicze
W świetlistych blasków przędzy
Się jawi—Alleluja!

Chrystusa Postać biała
Wśród chwały aureoli
Nad światem zajaśniała,
Ociera łzy niedoli...
Pan żyje—Alleluja!..

J. T

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu tendencya wogóle była chętna z powodu zmniejszenia się zapasów w młynach. Ceny jednak utrzymały się na ostatnim poziomie. Dowozy średnie. Nabywano pszenicę i żyto po dobrych cenach, z wyjątkiem gatunków nie suchych, które w dalszym ciągu były zaniedbane.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.50 — 7.65
„ biała	7.15 — 7.30
„ pstra,	6.80 — 7.00
Żyto wyborowe	4.50 — 4.60
„ nieco wilgotne	4.50 — 4.60
„ średnie	4.30 — 4.45
Jęczmień 2-rzędowy	4.30 — 4.60
„ 4-rzędowy	3.70 — 3.90
Owies wyborowy	3.45 — 3.60
„ średni	3.25 — 3.35
„ ordynaryjny	3.10 — 3.20

Krochmal pszenny za kamień 32-u funtowy 3.50 do 3.70.

Kartoflana mączka za pud 1.80 — 2.00.

(„Nowa Gazeta“ № 162.)

KALENDARZYK.

Kwiec.

14	Czwartek	Waleryana
15	Piątek	Anastazego M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 37